Nr. 179. We Lwowie, — Środa dnia 27. Lipca 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6; H. Schalleк Wollzeile 11 i J Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct

Na kiedy ma być zwołany Sejm?

Lwów h. 26. lipca.

Wczoraj miała odbyć się narada ministeryalna nad programem rozkładu a czasu dla obrad rozmaitych ciał parlamentarnych na rok bieżący.

Mamy wszelkie powody ku temu, iż przedmiot tych narad ministeryalnych musi zwracać szczególną uwagę naszą. Według wiadomości bowiem, jakie otrzymujemy od wielu posłów, którzy teraz właśnie z Wiednia powrócili, wielkie zachodzi niebezpieczeństwo, iż Sejm w tym roku znowu nie będzie zwołanym wcale!

Według dotychczasowych dyspozycyj, mają zebrać się przy końcu września delegacye dla spraw wspólnych, w październiku zaś Rada państwa, która będzie musiała uporać się z budżetem państwowym (a może także i z reformą podatkową, jeżeli tak podoba się p. ministrowi Steinbachowi) i dopiero w takim razie, jeżeli Rada państwa załatwi sprawy, wskazane przez rząd jako konieczne, mogą „około połowy grudnia", jak opiewają doniesienia z Wiednia, zebrać się sejmy krajowe.

Cóż to znaczy — przetłómaczone na język praktyczny? Oto nic innego, jak tylko tyle, iż w tym roku znowu nie będzie czasu na sesyę sejmów krajowych. Hr. Taaffe zasłoni się wymówką, że miał najlepszą wolę zwołać Sejmy, ale on temu nie winien, iż pp. posłowie za dużo gadali w Radzie państwa, sami więc przeciągnęli jej sesyę za długo, trudno przeto zwoływać Sejmy na samo Boże Narodzenie...

Takie wymówki słyszeliśmy już nieraz, i steoretypowe ich powtarzanie co roku, wcale nie świadczyłoby korzystnie o konstytucyjnej lojalności rządów hr. Taaffego.

Jeżeli Sejmy krajowe największych krajów koronnych uroczyste uchwalać musiały zastrzeżenia przeciwko lekceważeniu konstytucyjnie zagwarantowanego im prawa, iż mają być zwoływane „co roku", jeżeli specyalnie co się tyczy sejmu galicyjskiego wykazał on nadto specyalne powody, wymagające koniecznie zwołania go w ciągu bieżącego roku, gdy prezes Koła polskiego z całym naciskiem powtórzył to żądanie w Radzie państwa — powinienby przecież hr. Taaffe liczyć się cokolwiek z temi żądaniami poważnemi!

Żądania te nie są bowiem podnoszone dla próżnej parady, a zresztą i ci, którzy je wnoszą, nie zasługują na to, ażeby hr. Taaffe zapominał o nich tak łatwo, jak wolno mu zapominać o rezolucyach jakichś luźnych zgromadzeń ludowych.

Rząd, zapominający o przepisach prawa, którego powinien być przecież stróżem i wykonawcą — popełnia nietylko naruszenie pierwszej swojej powinności, ale zarazem także działa niepolitycznie, popełnia błąd. Rozluźnia bowiem sam poczucie prawności w życiu publicznem, a tem samem wciska najniebezpieczniejszą broń w rękę tym żywiołom, które rade byłyby — tam, gdzie prawo dla nich niedogodne, granice jego łamać. Jeżeli wiedeńscy hofraci mniejszą przywiązują wagę do sejmów, niż do Rady państwa, mogą oni mieć racyę ze swojego punktu widzenia. Lecz rząd konstytucyjny powinienby przecież nie kierować się w działaniu swojem wyłącznie zdaniem swoich doradców biurowych, z poświęceniem koniecznych względów na przepisy statutów krajowych, które stanowią tak dobrze część państwowego prawa publicznego, jak ustawa zasadnicza o reprezentacyi państwa; rząd tak samo jest odpowiedzialnym za dotrzymanie przepisów statutów krajowych, jak za naruszenie każdego innego prawa konstytucyjnego.

Gdyby Sejm nie był w tym roku zwołanym, odroczyłoby to znowu uregulowanie budżetu krajowego, tudzież załatwienie tak żywotnej dla ekonomicznego rozwoju kraju kwestyi, jak powzięcie uchwał stanowczych w sprawie wdrożenia budowy krajowych kolei żelaznych i wielu innych spraw, dojrzałych już do załatwienia w Sejmie.

Mógłby może ktoś powiedzieć, że zwłoka nie będzie długa. Inaczej jednak rzecz przedstawi się, jeżeli weźmiemy pod rozwagę konjunktury targu pieniężnego, do którego musimy apelować chcąc załatwić najważniejsze z projektowanych reform finansowych i ekonomicznych. Teraz targ pieniężny przedstawia widoki pomyślne. Prawdopodobnie ten stan pomyślny giełdy potrwa do jesieni. **Któż jednak zaręczy, iż sytuacya będzie równie pogodną i na wiosnę?** Łatwo więc być może, iż odroczenie sfinansowania galicyjskiej pożyczki konwersyjnej, a ewentualnie także pożyczki na budowę krajowych kolei żelaznych na czas kilkumiesięczny, spowoduje zwłokę na czas nieograniczony.

Jest to wzgląd praktyczny, z którym liczyć się należy równie seryo, jak i z przytoczonemi powyżej zasadniczemi względami, które wymagają bezwarunkowo zwołania sejmu bądź cobądź na sesyę wcześnie w jesieni.

Jakiż może być przedmiotowy powód, który stałby na przeszkodzie zwołaniu Sejmu np. na wrzesień?

Nie mamy powodu wątpić o tem, iż Wydział krajowy wiernie i stanowczo spełni obowiązek swój, i nie dopuści do ponownego zeskamotowania przez rząd sesyi sejmowej — chociażby mu przyszło zaapelować według słów wypowiedzianych w sejmie podczas zeszłorocznej debaty nad tym przedmiotem, do samego cesarza osobiście.

Nasz kraj szczególniej jest zacofany pod względem ekonomicznego i w ogóle kulturnego rozwoju z powodów, które prezes Koła polskiego przy rozprawie nad kwestyą ugody indemnizacyjnej dosadnie wyjaśnił w Radzie państwa. Lokalne interesa krajowe mogą zaś być tylko w sejmie ze skutkiem bezpośrednim roztrząsane i załatwiane. Niechętne, wymijające traktowanie kwestyi zwoływania sesyj sejmowych ze strony rządu, wywołuje więc w opinii publicznej kraju gorzkie wspomnienia dawnych systemów rządowych, zasadniczo nieprzychylnych krajowi.

I dlatego niechaj to hr. Taaffego i jego doradców nie dziwi, iż zastosowywanie zasady: „durchfretten" czyli prościej mówiąc, wykręcanie się jego od zwoływania sejmu, budzi u nas gorycz i oburzenie. Nie możemy bowiem widzieć w tem nic innego, jak tylko przewagę w Radzie koronnej wpływów biurokratycznych, tradycyjnie nieprzychylnych samodzielnemu rozwojowi organicznemu naszego kraju.

Jeżeli reprezentacya naszego kraju wiernie i nieraz z poświęceniem interesów kraju służy interesom państwa, zasługuje ona przecież może na tyle względów, ażeby hr. Taaffe i z jej żądaniami liczył się cokolwiek uprzejmiej, niż to zwykł czynić, zwłaszcza w kwestyi tak ważnej dla nas, jak termin zwołania sejmu. Proste względy honorowe wzajemności towarzyskiej wymagają, iżby hr. Taaffe zbyt lekko nie cenił sobie tego poważnego żądania przedstawicieli naszego kraju.

Powtarzamy: **Sejm powinien być zwołany we wrześniu!**

Ojciec św. o odkrywcy Nowego świata.

W r. 1492 d. 12. października spełniły się marzenia Krzysztofa Kolumba — okręty jego zawinęły do Nowego lądu, Ameryka została odkrytą. Otworzyły się dla cywilizacyi europejskiej nowe pola działania, otworzyły się one także dla świętej wiary Chrystusa! Nawzajem nieocenione skarby — nietylko złoto i srebro — przyniósł świat Nowy w darze Staremu. Człowiek poznał wtedy dopiero całą tę bryłę świata, którą zamieszkuje, objął ją myślą, stał się jej istotnym panem!

Świat cały gotuje się obecnie do uczczenia 400-letniej rocznicy doniosłej tej chwili. Niezadługo już rozpoczną się uroczystości we Włoszech (w Genui), w Hiszpanii i Ameryce, nie zabraknie w rzędzie państw cywilizowanych i w rzędzie ciał naukowych ani jednego, któreby nie uczciło pamięci ważnego tego odkrycia i genialnego odkrywcy. Czyż mógłby zapomnieć o tem święcie Kościół i Jego Głowa? Nie. Leon XIII., który umie odczuć doniosłość każdego ważnego dla losów Chrystusowego Kościoła wypadku, zrozumiał znakomicie, jakie zadanie przypadło Kościołowi podczas uroczystości na cześć Kolumba, i oto wydał w Rzymie w d. 16. bm. nową encyklikę, encyklikę poświęconą odkrywcy Nowego Świata.

Encyklika ta napisana jest z tym polotem myśli, w tym samym barwnym stylu, jak każda encyklika wychodząca z pod dłoni Leona XIII.

„U schyłku czwartego stulecia — zaczyna tak Ojciec św. — od czasu, kiedy mąż rodem z Liguryi pierwszy za Bożym przewodem przybił do nieznanych wybrzeży za oceanem Atlantyckim, zamierza wdzięczna ludzkość uczcić pamięć tego zdarzenia i sprawcę tego czynu godnie uczcić.

„Nie łatwo też prawdziwie znaleźć większej doniosłości przyczynę, którąby równie pobudzała umysły i rozniecała zapał. Czyn ów bowiem z wszystkich, na które kiedykolwiek patrzył czas jako na dowód siły ludzkiej, jest jednym z najwznioślejszych i najpiękniejszych, tego zaś, który go dokazał, pod względem wielkości umysłu i serca można mało z kim porównać. Za jego to sprawą z niezbadanych głębin Oceanu drugi wynurzył się świat: miliony ludzi zostało z barbarzyństwa dźwigniętych do cywilizacyi. Co zaś jest najważniejszem, to to, że przez współudział w dobrach wysłużonych nam przez Jezusa Chrystusa powołano ich od zguby wiekuistej do żywota wiecznego.

„Europa nowością niezwykłej, cudownej sprawy zrazu zdumiona, zwolna dopiero poznawać poczęła, co winna Kolumbowi, gdy wysyłając do Ameryki kolonie, prowadząc z nią bezustanny handel, wspierając się wzajemnie, zamieniając z nią drogą morską artykuły, niesłychany znalazła przystęp do poznania przyrody, do ogólnych bogactw, do skarbów, z czem równocześnie niezwykle wzrastała powaga i imię Europy.

„Wobec tak wielostronnie okazywanej czci i w tym niejako jednozgodnym chórze dziękczynnym, nie przystałoby wcale milczeć Kościołowi św., zwłaszcza że według zwyczaju i założenia swego chętnie pochwala i popiera wszystko, co tylko za uczciwe i chwalebne uznaje. Szczególne i wysokie oznaki czci zachowuje sobie Kościół św. dla największych cnót moralnych, o ile one stoją w związku z wieczną szczęśliwością dusz ludzkich; atoli ztąd nie odrzuca, ani nie ceni nisko cnót innych; owszem zwykł Kościół św. otaczać wielce swą opieką i czcią mężów, którzy znakomite wobec społeczności świeckiej położyli zasługi i u potomków nieśmiertelną osiągnęli sławę. Dziwnym bowiem jest Bóg, zwłaszcza w Swiętych swoich, lecz Boskiej jego siły naznaczone ślady widnieją także u tych, u których występuje pewna niezwykła siła ducha i umysłu, gdyż nie zkądinąd pochodzą światło geniuszu i podniosłość ducha, jedno od sprawcy i Stworzyciela — Boga".

W dalszym ciągu wykazuje Leon XIII., iż Kolumb działał prowadzony od Boga i kierowany pragnieniem rozszerzenia czci i wiary Chrystusa — czem wznosi się potężnie po nad innych odkrywców. „Same okoliczności owego czasu rzucają na czyn ten bardzo jasne światło. Kolumb odkrył wszakże Amerykę w owym czasie, kiedy Kościół znajdował się przed wielką burzą. O ile tedy człowiek zbadać może drogi Boskiej Opatrzności, zdaje się, że owa Ozdoba Liguryi urodziła się wskutek szczególniejszego wyroku Bożego, aby powetować owe szkody, które katolicyzmowi w Europie groziły. Narody Indyj powołać do nauki chrześcijańskiej, to było zadaniem i dziełem Kościoła. Zadanie to Kościół natychmiast przyjął i spełniał z niestrudzoną miłością, jak i dzisiaj spełnia w nieprzerwanym ciągu, postępując w ostatnim czasie aż do najdalszych krańców Patagonii. Kolumb, w przekonaniu, iż poprzedzał ewangielię i torował jej drogę, poświęcił na ten cel wszystkie swoje siły i niczego nie przedsięwziął bez religii i bez modlitwy. Są to powszechnie rzeczy znane, lecz ważne dla scharakteryzowania usposobienia i odwagi tego męża."

Tu przytacza encyklika przykłady, jak Kolumb na każdym kroku przedewszystkiem myślał o Bogu, a pierwszą jego myślą na Nowym już lądzie było wybudowanie świątyni w Hispanioli. Uroczystości ludowe rozpoczął również świętemi obrzędami. Wreszcie kończy Leon XIII. w sposób następujący: „Wielkość czynu i rozmaitość dobroczynnych jego skutków wzywają do dziękczynnego wspomnienia o tym mężu i do święcenia jego uroczystości z wszelką czcią; przedewszystkiem jednak uznać i szczególniej uczcić należy potęgę i rozum Boga, któremu Kolumb był posłuszny i służył ze świadomością ów nowego świata odkrywca.

„Aby godnie i zgodnie z prawdą obchodzić uroczystość Kolumba, należy z uroczystościami świeckiemi połączyć i religijne. Ztąd też, jak ongi na pierwszą wiadomość tego wypadku wznoszono dziękczynne modły do wszechmocnej Opatrzności Boskiej, za przykładem Ojca św., tak i obecnie w rocznicę tego wielce szczęśliwego wypadku sądzimy, że to samo uczynić wypada. Rozporządzamy zatem, aby w dniu 12. października, lub w najbliższą niedzielę, jeśli biskup miejscowy uzna to za odpowiednie, w kościołach katedralnych i kolegiatach w Hiszpanii, Włoszech, oraz w obydwóch częściach Ameryki, po zwykłem nabożeństwie, odprawioną była uroczysta msza św. *de Sanctissima Trinitate.* Spodziewamy się, że uroczystość ta, za inicyatywą biskupów odbędzie się nietylko u narodów powyżej wspomnionych, lecz i u innych, albowiem to, co wszystkim korzyść przyniosło, winni wszyscy pobożnie i wdzięcznie obchodzić".

Z obozów ruskich.

Lwów d. 26. lipca.

Spiorunowanie russofila Waszatego przez pp. Szczepanowskiego i Barwińskiego odbiło się także w organach Rusi narodowieckiej i moskalofilskiej.

Diło podało w sobotę obszerny wyciąg z mowy p. Szczepanowskiego a następnie całą mowę p. Barwińskiego według zapisków stenograficznych. *Diło* nie wiedziało w piątek, co z tym fantem zrobić — a w komentarzu jego z soboty jeszcze bardziej odbija się to zakłopotanie. Powiada ono, że „wobec wychwalania Rosyi przez p. Waszatego, p. Barwiński krótko, ale dosadnie skreślił wierny obraz ciężkiego położenia Rusinów w tej ciągle przez młodoczechów wysławianej Rosyi. Ale — dodaje *Diło* — tosamo, tylko obszerniej wypowiedział p. Romańczuk już na pierwszej sesyi teraźniejszej Rady państwa. słusznie wskazując rządowi austryackiemu, jak Austrya, wobec panującego w Rosyi, wrogiego Rusinom systemu, może sprawiedliwością względem Rusinów w swojem państwie, zobowiązać ich sobie".

P. Barwiński mówił o Rosyi — a *Diło* nakręca rzecz przeciw rządowi austryackiemu... Postępowaniu caratu z Rusinami — które było przecie całą osią przemówienia, czyli nawet, jak *Diło* zowie, deklaracyi p. Barwińskiego — poświęca *Diło* kilka wierszy; powiada lekko, że porównując położenie Rusinów w Rosyi a Austryi, „p. Barwiński naturalnie musiał przyjść do konkluzyi, że nie opłaci się trud zachwalania stosunków Rosyi wobec stosunków w Austryi" — a całą resztę swego komentarza poświęca „życzeniom" Rusinów w Austryi, jak gdyby to one były główną tej deklaracyi osią.

Diło pisze: „W Austryi — rzekł poseł — pozostaje Rusinom jeszcze niejedno do życzenia, mimo to jednak z całem zaufaniem spodziewają się Rusinów od rządu i od swoich współziomków (Polaków), iż będą mogli narodowość, swój język i swoją literaturę rozwijać. Jednakowoż — dodaje *Diło* — tych słów posła Barwińskiego my nie możemy rozumieć inaczej, jak tylko, że posłowie ruscy do dzisiejszej chwili nie zeszli ze stanowiska wyczekującego, jakie zaznaczyli w chwili, kiedy do Rady państwa wstąpili. Inaczej też być nie może." Poprostu *Diło* się obawia, aby z deklaracyi p. Barwińskiego nie sądzono, że Rusini mają jakieś zaufanie do rządu austryackiego i Polaków, aby tej deklaracyi nie poczytywano za jakoweś wotum zaufania. „Uchowaj Boże! — daje do zrozumienia *Diło* — my tylko bierzemy co już dają, i wyczekujemy co dalej dadzą — ale z nikim, choćby tylko platonicznie, się nie łączymy".

Wielce też *Diłu* nie podoba się efekt, jaki ta mowa wywarła w dziennikarstwie. „Pomijamy — powiada — prasę polską, w której z okoliczności mowy p. Barwińskiego puszczono wiele blagi na młyn polski, a nawet bajek — tak np. *Dziennik Polski* robi odkrycie, że p. Barwiński nie cieszy się sympatyami *Diła* — ale nawet prasa wiedeńska nie weszła głębiej w rdzeń przemowy posła Barwińskiego. Mianowicie sroży się *Diło* na organ hr. Taaffego, *Starą Pressę,* i drwiąc z „polityki pojednania", rzuca się mianowicie na ustęp artykułu półurzędowego, jako „mowa p. Barwińskiego dowodzi, że do Galicyi zagościły pocieszające stosunki, i że spekulacya na zdradę ze strony narodu ruskiego, jest mylną rachubą."

Diło jednego atoli chyba nie spostrzegło, mianowicie, że w ogóle dzienniki niemieckie i czeskie żadnym, choćby krótkim komentarzem nie uczciły deklaracyi p. Barwińskiego, a organ staroczeski *Politik* ani nawet w sprawozdaniu parlamentarnem o niej nie wspomniała. Jest to jednak co do tej deklaracyi okoliczność podobno najważniejsza — jaką wagę i powagę mają głosy posłów ruskich.

O ile znamy p. Barwińskiego, wszystko to, co on mówił o stanie Rusinów pod berłem caratu, mówił z przekonania, z szczerej patryotycznej duszy ruskiej — podczas gdy *Diło* znajduje słowa oburzenia tylko wtedy, gdy chodzi o prześladowania emigrantów ruskich do Rosyi, ale i wtedy zwala winę na władyków, na protojerejów, a władze rosyjskie cywilne owszem przedstawia w świetle jak najlepszem. Zresztą jednak, co do „życzeń Rusinów" i poglądów na „politykę pojednania" panuje najzupełniejsza zgodność pomiędzy *Diłem* a p. Barwińskim. Antipolacyzm jest dla nich porówno pierwszem przykazaniem politycznem, narodowem, a nawet społecznem. W deklaracyi p. Barwińskiego nie masz ani jednego zwrotu lub wyrazu, przychylnego dla Polaków, ani nawet imienia ich nie użył — wyraził on tylko wielce drażliwe w dalszej, wiadomej narodowieckiej konsekwencyi zaufanie, iż tak jak rząd, będą i „nasi współziomkowie nietylko uwzględniać swobodny rozwój naszej narodowości, naszego języka i naszej literatury, ale oraz i wspierać w interesie politycznego miru naszej monarchii." Nawet o mirze w kraju wspomnieć uważał poseł Barwiński za niewłaściwe — jemu tylko o mir w monarchii chodzi... bo juścić tym wyrazem snadniej trafi się we Wiedniu do celu...

Tak wszystko, nawet co najpoczciwsze, najszlachetniejsze, wywraca *Diło* jak kota ogonem, mniemając, że tego rodzaju mizerackie matactwo jest polityką patryotyzmu! *Hal. Ruś*, jako ajencya rosyjska, doskonale zrozumiała, w czem główny rdzeń deklaracyi posła Barwińskiego, i otwarcie swoje zdanie wypowiada, i numer za

---

57

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

Lecz poczciwy ekscelencya nie zdołał najsilniejszem przekleństwem powstrzymać szeptów i domysłów. Cicho, zwolna szeptano dalej. Tak jak wiatr letni w leśnych drzewach szumiał płynąc od wierzchołka do wierzchołka, szła plotka z ust do ust; służba nawet skupiała głowy i szeptała i roznosiło się to coraz dalej i dalej; jaskółki świegotały o tem w gniazdach chat wiejskich, a jedna sąsiadka opowiadała drugiej

W jednej z najbiedniejszych chatek siedziała stara wieśniaczka i z dziecięcą wiarą pisała do wielmożnej panny Gerold, prosząc ją, by książę uwolnił jej syna od wojska; bo jeżeli ona zechce się wstawić to z pewnością pomoże.

W zamku już panował ruch. Zgrabna pokojóweczka przyzwana do Klaudyi, przyniosła paka listów.

— Jak się ma Jej Wysokość? — zapytała Klaudya.

— O bardzo dobrze! Jej Wysokość przespała się i chce sama o jedenastej, w czerwonym pokoju rozdać dary księciu następcy.

— Chwała Bogu!

Klaudya wysłała dziewczynę prosząc o rozkazy. Skończywszy toaletę, rozpieczętowała listy; jeden był od Beaty, która jej przyrzekała, iż zaopiekuje się małą Elżbietką i sama przywiezie dziecko do Altensteinu.

— „Przywiozę dwie siostrzenice na bal dworski — pisała — jak to brzmi poważnie... a jak jest śmiesznem w rzeczywistości. Moje robaczki! Dałby Bóg, żeby Jej Wysokości lepiej było, gdy będziesz odczytywać to pismo. Lotar z księżniczkami także jest zaproszony na obiad. Chciałabym Klaudyo, jeżeli już koniecznie żenić się chce z księżniczką, żeby tę rzecz postawił jasno. To długie wahanie jest dla mnie niezrozumiałem, zwykle bywał rezolutnym. Może teraz się zdecyduje, gdy stara księżna wspomniała o odjeździe? Ach, Klaudziu, zawsze przedstawiałam sobie inaczej moją przyszłą bratowę! Do zobaczenia!"

Z posępnym wzrokiem odłożyła Klaudya list na bok i mechanicznie wzięła drugi. Jakież niezgrabne, nieudolne pismo i co za myśl! Klaudya uśmiechnęła się; ona miała prosić księcia, ażeby biednej matce uwolnił syna od wojska? nagle śmiertelnie pobladła.

— Mój Boże, co to znaczy? Dlaczego ja przyszłam na myśl tej starej wieśniaczce?

Był to jeden z tych listów, jakie zwykle dostawały się księżnie.

Z dumą podniosła piękną głowę. To śmieszne! W mózgu tych prostych ludzi strzeli czasami coś dziwacznego.

Postanowiła ten list pokazać księżnie; ubawi ją to.

A jednak zaciężyło jej na piersiach, ten głupi list trafił ją w serce, jakby delikatne, ale dotkliwe ukłucie szpilką.

Dlaczego nie wołano jej do księżny?

Zapukano do drzwi i ukazała się dobroduszna twarz pani Katzenstein.

— Czy wolno? — zapytała i zaraz potem stanęła przed Klaudyą. — Księżna obudziła się, wesoło opowiadała, chciała sama urządzić stół z podarkami. Wypiła śniadanie w łóżku i zakazała budzić panią, żebyś się mogła wyspać. Pokojowa przygotowała do obiadu czerwoną, jedwabną suknię z kremowemi koronkami, a teraz..

— Czy jest słabszą Jej Wysokość? — zapytała Klaudya bez tchu i zwróciła się ku drzwiom.

— Zostań pani, zaraz dokończę; księżna dostała dziś rano listy i nagle, sama porozcinałam koperty, słyszę z przyległego pokoju ciężkie westchnienie, gdym powróciła, księżna znowu leżała w poduszkach z zamkniętemi oczyma... Zaczęłam się dopytywać, odpowiedziała mi dziwnie ciężko: — Wyjdź pani, kochana Katzenstein, chcę być samą. — Wyszłam opornie, a gdym zaniepokojona znowu wejść chciała, księżna zamknęła się w pokoju... jest to coś, czego nigdy nie bywało... książę dwa razy już posyłał, chcąc się zameldować, następca tronu odchodzi od siebie z niecierpliwości; ustawiona w ogrodzie kapela czeka na znak, by zacząć serenadę, a w pokoju księżnej jeszcze nic się nie poruszyło.

— Mój Boże, wszak nie odebrała złych wiadomości od siostry?

Pani Katzenstein ruszyła ramionami.

— Któż to może wiedzieć?

— Kochana pani, proszę pójść za mną! Księżna już wczoraj była tak dziwną, tak rozdrażnioną!

Piękna dziewczyna stanęła z zafrasowaną twarzą przed tapetowemi drzwiami, wiodącemi do sypialni księżnej i zaczęła słuchać. Nic się nie ruszyło.

— Elizo! — zawołała z cicha i trwożnie.

Tam usłyszano wołanie. Klęcząca przed łóżkiem księżna podniosła głowę; sztywne oczy zwróciła w ową stronę, lecz usta zacisnęła jeszcze silniej. W ręku trzymała mały kilkakrotnie złożony bilet.. Przeszła trwoga i wątpliwość; ta pewność powróciła jej spokój, a z nim dumę, dumę królewskiej księżniczki, potężną i silną. Nikt nie powinien przeczuwać, jak biedną się stała!

Tylko jeszcze ten krótki termin, tylko tę jedną godzinę, ażeby mogła uspokoić, zagłuszyć śmiertelnie zranione serce... Czy i tego jej bronią?

— Elizo! — zabrzmiało znowu. — Na miłość boską umrę z trwogi!

Księżna powstała nagle. Postąpiła krok ku drzwiom, z rozpaczą przycisnęła skronie pięściami. Potem poszła i otworzyła.

— Co... pani... czego chcesz? — zapytała chłodno.

Klaudya weszła i obaczyła dwoje sztywnych oczu i wyprostowaną dumnie postać.

— Elizo — zapytała cicho — co ci jest? czyś chora?

— Nie! zawołaj mi pokojową!

— Nie walcz tak ze sobą Elizo; połóż się. Wyglądasz rozgorączkowana, jesteś cierpiącą — prosiła Klaudya, zauważywszy w niej straszną zmianę. Z uśmiechniętej zwykle twarzy, zrobiła się sztywna maska.

— Zawołaj pokojową i podaj mi świecę!

Klaudya w milczeniu uczyniła, jak jej kazano. Księżna papier jakiś przyłożyła do świecy; rzuciła go dopiero na ziemię, gdy płomień zaczął igrać z jej przeźroczystymi palcami, potem przydusiła go nogą.

— Tak! — wymówiła, kładąc rękę na piersi i oddechając głęboko. Drgnienie przebiegło jej twarz, jakby uczuwała ból fizyczny.

Zaczęła się ubierać, ale kazała podać ciemną suknię. Twarz jej, z silnymi wypiekami, dziwnie żółto wyglądała przy ciemno heliotropowej, skromnej toalecie. Wszystko dała robić ze sobą; lecz gdy pokojowa upięła szamową różę we włosy, wyrwała ją gwałtownie i rzuciła na ziemię.

— Róże! — zawołała ze wstrętem nie do opisania. W głębokiem zamyśleniu patrzyła potem w lustro, a opodal stała Klaudya z zasmuconym wyrazem twarzy.

Nareszcie księżna zaczęła się śmiać:

— Czy znasz przysłowie: „Wszystko rozumieć znaczy wszystko przebaczyć"? — a nie czekając odpowiedzi, zwróciła się do pokojowej: — Zameldować Jego Wysokości, że jestem gotową.

(C. d. n.)

numerem uderza na tę deklaracyę z całą zaciekłością. „Pochód na Rosyę w rajchsracie wiedeńskim“ — „Mazepnictwo p. Barwińskiego“ — „Odsłonięcie celów p. Barwińskiego“ — same już te napisy artykułów *Hal. Rusi* wskazują, jaka ich treść. Ajencya rosyjska wiedząc doskonale, jaki ukrop najdotkliwszy dla skóry narodowieckiej, raz po raz wykazuje, że p. Barwiński zabrał głos w skutek informacyi Koła polskiego, że tylko chciał się przysłużyć Polakom i t. p. Niechaj się wodzą za włosy *Diło* i *Hal Ruś* — my możemy podnieść chyba tylko jeden ustęp z pierwszego jej artykułu.

„Że bunty polskie — powiada *Hal Ruś* — wyszły Polakom na szkodę, nie ma wątpliwości; ale też z drugiej strony i to prawda niezaprzeczona, że bunty te dobroczynnie podziałały na rozwój i podniesienie żywiołu zachodnio-rosyjskiego“ tj. po naszemu ruskiego. I posłuchajmy, jakiego rodzaju było to dobroczynne według *Hal. Rusi* oddziaływanie. Oto „gdy trzy polskie bunty skierowały oczy Rosyi na to, że Małorossy nie są Polakami i z mrzonkami polskiemi się nie solidaryzują — począł rząd rosyjski traktować tych Małorossów jako naród rosyjski — i dzisiaj doszło do tego, że politycy polscy wyrażają swoje uznanie Barwińskiemu, ponieważ staje po stronie owych Małorossów, identyfikując ich położenie z położeniem Polaków w Rosyi“.

I w samej rzeczy za gnieceniem Polaków pod berłem caratu poszło gniecenie Rusinów — jak znowu w Galicyi Polacy, wywalczając dla siebie swobody, wywalczali je oraz dla Rusinów.

Kwestya naprawy teatru hr. Skarbka.

(P. prezydent się pomylił).

Lwów d. 26. lipca.

Jak przed tygodniem donosiliśmy, Wydział kraj. odniósł się do reprezentacyi m. Lwowa z wezwaniem: *by teatr hr. Skarbka stosownie do żądań prezydyum namiestnictwa zrekonstruowała* — inaczej bowiem prezydyum namiestnictwa *nie pozwoli od d. 1. października 1892 dawać w tejże sali przedstawień.* Na dwa tygodnie przedtem wezwaniem Wydziału kraj., wniósł również dyrektor teatru p. Schmitt prośbę do Rady miejskiej, by sprawą tą się raczyła zająć. Kwestya ta postawioną została na Radzie przez dr. Strojnowskiego jako nagła i wybrano komisyę, w skład której weszli niemal najpoważniejsi członkowie Rady. Komisya odbyła kilka posiedzeń, zbadała rzecz na miejscu, wezwała urząd budowniczy do przedłożenia kosztorysu *niezbędnych* tymczasowych robót i gdy przyszła w zeszły czwartek z gotowem sprawozdaniem, *zabrakło kompletu.*

Energiczny prezydent miasta wobec uchwalonej przez Radę *nagłości*, byłby zaraz nazajutrz zwołał posiedzenie Rady, czy delegatów i tak tę sprawę jak mnóstwo innych, niecierpiących zwłoki, poddał pod uchwałę. P. Mochnacki tego nie uczynił, ale zwołał ponownie na wczoraj posiedzenie Rady i dziwnym wypadkiem zdarzyło się, że był komplet wymagany, było 40 radnych.

Rozpoczęto rzecz od rekursów budowlanych, a gdy je o godzinie wpół do 8 załatwiono, przyszła na porządek sprawa rekonstrukcyi teatru. Radny p. Schayer cieszący się ogólnem uznaniem i człowiek pełen bezstronności, w krótkich słowach przedstawił rzecz: Namiestnictwo orzekło, że to i to ma być zrobione, jeśli wogóle w teatrze hr. Skarbka mają być dawane przedstawienia. Kosztorys tych przeróbek obliczył urząd budowniczy na 12.500 zł. Ze względu, że miasto uchwaliło milion na budowę nowego teatru, a dotąd go nie wybudowało, obowiązane jest część wydatków na rekonstrukcyę teatru pokryć, zwłaszcza że nie płacąc już obecnie od owego miliona procentów, sowicie na tem zarabia. Wydział kraj., względnie fundusz krajowy jest obowiązany do tego z tego samego tytułu, przyrzekł bowiem partycypować w kosztach budowy nowego teatru. Dyrektor teatru winien również pokryć część wydatków naprawy sali teatralnej, jeśli bowiem będzie ta sala możliwą, większą będzie frekwencya publiczności.

Sprawozdawca p. Schayer wnosi tedy: Rada miejska wyznacza kredyt 12.500 na rekonstrukcyę sali teatru hr. Skarbka, odnosi się do sejmu z prośbą, by $1/3$ część wydatku tego pokrył fundusz krajowy, — $1/3$ część ściągnie dyrekcyi teatru z udzielanej jej subwencyi a $1/3$ część pokryje z funduszów gminy. Fundacya skarbkowska natomiast wykona z własnych funduszów te naprawy, których namiestnictwo się domaga, a których wykonanie na podstawie przepisów policyjnych magistrat nawet na koszt fundacyi zarządzić może. Krótko mówiąc *fundusz gminy miasta daje 4000 złr., aby we Lwowie był teatr możliwy na jakich lat cztery* tj. do wybudowania nowego gmachu teatralnego.

Rzecz zdaje się tak prosta, tak jasna i tak *niekosztowna*, że powinna była być bez dyskusyi przyjętą. U nas, w *stolicy* dzieje się atoli inaczej. Pierwszy, prof. dr. Roszkowski, poseł do Rady państwa, oświadcza, iż przeciw rekonstrukcyi obecnej sali nic nie ma — ale chce, aby nie „zabagniono“ przez to budowy nowego teatru, — wbrew atoli temu oświadczeniu głosuje następnie wprawdzie *za* rekonstrukcyą sali, ale *przeciw* kredytowi na tę rekonstrukcyę. We Lwowie i to możliwe!

Następnie przemawiał prof dr. Małecki zapytując o prawną podstawę wniosku komisyi, na co odpowiedział mu wyczerpująco członek tejże komisyi adw. dr. Maryański. Radny p. Rewakowicz w następnem przemówieniu przyznał, iż naprawa sali jest niezbędną, proponuje atoli na ten cel tylko kwotę 6000 zł. P. Syroczyński domagał się, by do komisyi, której powierzony będzie nadzór nad rekonstrukcyą sali zawarowano także miejsce reprezentantowi Wydziału kraj., skoro fundusz krajowy pociągany jest do pokrycia $1/3$ części wydatków. Następnie przemawiali jeszcze pp. Heppe, Niemczynowski, Świsterski i powtórnie pp. Roszkowski i Rewakowicz, poczem, gdy zamknięto dyskusyę, odpowiadał na poszczególne kwestye p. Schayer jako sprawozdawca, wykazując, że można ściśle oznaczyć ogólną kwotę wydatków na 12.500 zł. — nie sposób atoli zmniejszyć jej do 6000 zł., chyba, że Rada orzeknie, które żądania namiestnictwa nie mają być wykonane.

W głosowaniu *przyjęto, iż rekonstrukcya sali teatru hr. Skarbka ma być* wedle warunków postawionych przez prezydyum namiestnictwa *dokonaną.* Jako drugi punkt, nad którym głosowano, było udzielenie magistratowi kredytu na ten cel potrzebnego. Prezydent skonstatował, iż większość jest za wnioskiem komisyi, — p. Walichiewicz atoli zażądał kontrpróby, która jednak wykazała, że jest mniejszość przeciw kwocie proponowanej przez komisyę — a p. wiceprezydent dr. Marchwicki zirytowany, że po orzeczeniu prezydenta, podnoszone są jeszcze wątpliwości, zaproponował imienne głosowanie, co też przyjęto.

Za wnioskami komisyi (tj. przeznaczeniem 12.500 zł. na rekonstrukcyę sali teatru hr. Skarbka, która to kwota ma być repartowaną w $1/3$ na fundusz krajowy, w $1/3$ na dyrekcyę teatru a w $1/3$ na fundusz gminy m. Lwowa) głosowali pp.: Bardasz, Barszczewski, Ciuchciński, Czapczyński, Czerny, Głodziński, dr. Goldman, Gołąb, dr. Gostyński, Gros, Kordys, Machayski, dr. Marchwicki, Markiewicz, dr. Maryański, ks. Mazurak, Michalski, Moser, Russman, Schayer, Strojnowski, Syroczyński, Zacharjewicz — *razem 23.*

Przeciw przyznaniu kredytu na rekonstrukcyę sali głosowali: pp. Heppe, Klimowicz, Łukawski, Marschal, Niemczynowski, Peredjatkiewicz, Piepes, dr. Piętak, Podłowski, Prugar, Rewakowicz, dr. Roszkowski, Sembratowicz, Świsterski, Tyniecki, Walichiewicz i Womela — *razem 17.*

P. prezydent nie dawszy obliczyć rezultatu głosowania sekretarzowi p. radcy Lukasowi — *a sam źle obliczywszy*, ogłosił, że 22 było za wnioskiem komisyi a 17 było przeciw, czyli, że *jednego brak do kompletu* — a na to oznajmienie członkowie Rady miejskiej się rozeszli.

Podaliśmy umyślnie nazwiska głosujących *za* i *przeciw* wnioskowi komisyi, podaliśmy je na podstawie zapisków *nie* naszego sprawozdawcy ale *urzędowych* i podnosimy dziś **protest przeciw podobnemu przewodnictwu Radzie miejskiej.**

Prezydent powinien albo **dobrze** obliczyć głosy — albo wyczekać obliczenia tego, który jest powołany do notowania imiennego głosowania. Z powodu, że 23 radnych było za wnioskami komisyi a 17 przeciw, **był komplet Rady miejskiej — i sprawa rekonstrukcyi teatru hr. Skarbka została uchwaloną.**

P. prezydent niech omyłkę swoją sprostuje — i *bezzwłocznie zarządzi co należy, by rekonstrukcyę sali teatralnej zaraz rozpoczęto* — a jeśli nie chce brać na siebie odpowiedzialność za *swoje złe* obliczenie głosów, — niech na jutro zwoła Radę miejską lub delegatów, omyłkę swoją przedstawi, ich rozgrzeszenie stara się uzyskać i nie dopuści do tego, by teatr od października przestał istnieć we Lwowie.

CHOLERA.

Lwów d. 26. lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta zajmujący się energicznie sprawą organizacyi służby sanitarnej w naszem mieście wiceprezydent p. Marchwicki, zdał sprawę z działalności komisyi sanitarnych utworzonych celem zapobieżenia zawleczeniu względnie rozszerzeniu cholery we Lwowie. Z powodu braku funkcjonaryuszów magistratu, i niemożności odrywania ich od zajęć zwykłych zamiast 15 utworzono tylko 12 komisyj sanitarnych, z których każda rewiduje dziennie 20 do 24 domów. Z przykrością stwierdził p. wiceprezydent, iż nieporządki są wielkie, zaradzi im się jednak w krótkim czasie w ten sposób, że komisye nie będą się odwoływać lub oczekiwać odnośnej uchwały reprezentacyi miasta, lecz swe rozporządzenia natychmiast wykonywać polecą. W razie oporu właściciela domu wszelkie ulepszenia sanitarne będą wykonane na jego koszt bezzwłocznie. O ile nie stało lekarzy miejskich magistrat postarał się o pozyskanie lekarzy innych.

Ministerstwo sprawiedliwości przypomniało prezydyom wyższych sądów krajowych i wyższym prokuratoryom państwowym przepisy, wydane celem zapobieżenia niebezpieczeństwu cholery w więzieniach i aresztach, i wskazało przedewszystkiem na potrzebę starannego czyszczenia i dezinfekcyi wszystkich lokalów i więzień, oraz nabycia, o ile to jest możliwem, parowych aparatów dezinfekcyjnych. Równocześnie zarządziło ministerstwo sprawiedliwości, aby nowo przybyłych więźniów poddawano najgruntowniejszej dezinfekcyi, aby poświęcano jak największą uwagę stosunkom zdrowotnym w domach więziennych i unikano w końcu przepełnienia więzień i aresztów. W każdym podejrzanym wypadku należy natychmiast przedsięwziąć izolowanie więźnia. Ministerstwo zaś wyznań i oświaty poleciło dekanatowi wydziału medycznego w Wiedniu, aby zarządził z pomocą ukwalifikowanych fachowych mężów wydanie jasno napisanego i zrozumiałego dla wszystkich podręcznika o dyagnozie i środkach pomocniczych przy pielęgnowaniu i leczeniu chorych na cholerę, może bowiem zajdzie potrzeba użycia dla zwalczenia cholery takich ukończonych słuchaczów medycyny, którzy nie posiadają jeszcze dyplomu doktorskiego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom krajowym we Lwowie i Czerniowcach z a k a z a ć na czas trwania cholery p r z e c h o d z e n i a r o b o t n i k ó w p o l o w y c h z G a l i c y i d o R o s y i, jakoteż przechodzenia z Galicyi pątników do rosyjskich miejsc odpustowych.

W Brodach utworzyli lekarze i aptekarze komisyę sanitarną, która wybrała przewodniczącym dr. Goldhabera, zastępcą dr. Strumińskiego. Uchwalono poddać miasto dokładnym oględzinom, przeprowadzić dokładną desinfekcyę domów, kloaków itd.; studnie nie dające się oczyścić, zamknąć i w tym celu podzielono miasto na 4 części między lekarzy. Uchwalono dalej, jako naglące wnioski dr. Strumieńskiego, by lekarzom przysługiwało prawo zabierania i odsyłania do magistratu zepsutych owoców i w ogóle nadzoru nad artykułami żywności; dalej by rzeźnicy, wiozący mięso z rzeźni, wozili takowe w zamkniętych, blachą pokrytych wozach, urządzono też szpital za miastem.

Z Warszawy donoszą, że pod przewodnictwem pomocnika warszawskiego generał gubernatora br. Medema, utworzono komisyę, która zajmie się rozpatrzeniem środków zapobiegających rozszerzeniu się cholery w Królestwie. Do składu komisyi weszli: Andrejew, oberpolicmajster Klejgels, zarządzający warszawską izbą skarbową Rudczenko, inspektor rady lekarskiej m. Warszawy dr. Troicki i referent kancelaryi warsz. gen.-gubernatora Popudogło.

Jutro rozpoczyna się w Rosyi ów jarmark w Niżnym Nowogrodzie, o którym pisaliśmy przed kilku dniami, jakkolwiek, jak donoszą, stwierdzono w tem mieście już 20 wypadków cholery. Niedbalstwo rządu rosyjskiego i jego nieudolność wobec postępów cholery, są jedynemi niemal powodami rozszerzania się zarazy. „Gruntowne przygotowania — opowiada pewien wybitny lekarz petersburski — robi Rosya tylko na papierze. Na papierze jesteśmy wielcy, energiczni i poradni, ale przyjdzie wykonać to, co napisane, utykamy zawsze i wszędzie. W tej chwili nie posiada Rosya nawet potrzebnej ilości środków dezinfekcyjnych, chociaż przez kilka tygodni była mowa tylko o czyszczeniu i dezinfekcyonowaniu, jako o najważniejszym środku obrony. Dopiero teraz musimy sprowadzać z zagranicy za drogie pieniądze środki dezinfekcyjne, bo sami ich nie umiemy sporządzić.“ Tak samo i w tym wypadku, zamiast zakazać odbycia się jarmarku, rząd rosyjski stoi z założonemi rękami i dopuszcza do tego, aby cholera w istocie mogła objąć środkowe i zachodnie gubernie caratu.

* * *

(Telegramy *Gazety Nar.*).

Czerniowce d. 26. lipca. Komisya sanitarna miejscowa postanowiła polecić gminie tutejszej, ażeby wystosowała memorandum do rządu z prośbą o subwencyę państwową, celem przeprowadzenia robót asanizacyjnych, tudzież o zaprowadzenie 8-dniowej kwarantany na granicach rosyjskiej i rumuńskiej.

Wiedeń d. 26. lipca. Najwyższa Rada sanitarna jednogłośnie przyjęła wniosek profesora Hofmana, zalecający ministerstwu spraw wewnętrznych usilnie jak najrychlejsze aktywowanie wobec niebezpieczeństwa cholery, instytucyi inspektorów sanitarnych.

Berlin d. 26. lipca. Przewóz niektórych przedmiotów z Rosyi zostanie wzbroniony a to z powodu cholery gwałtownie postępującej ku Moskwie i Petersburgowi.

Petersburg d. 26. lipca. *Praw. Wiestnik* donosi: W Wiatce zmarło na cholerę 13 osób, w Woroneżu natomiast nie było ani jednego wypadku śmierci. W innych miejscowościach dotkniętych epidemią, śmiertelność jest mierna.

Petersburg d. 26. lipca. Wedle doniesień z Niżnego Nowgorodu, okazała się tam u niektórych przyjezdnych cholera, ale natomiast nad Wołgą cholera przygasa i wkrótce zupełnie zniknie. Na południu skonstatowano szerzenie się cholery, ale też zarządzono wszelkie środki ku zatamowaniu dalszego jej szerzenia się.

Chartres d. 26. lipca. W tutejszym szpitalu obłąkanych panuje *cholera nostras.* Zapadło na nią 49 osób, umarło 26.

Ze zdrojowisk.

Szczawnica, dnia 23 lipca 1892.

Sezon tegoroczny zalicza się do gorszych i do mało ożywionych w stosunku do poprzednich sezonów. Do tego czasu ostatnia lista wykazuje 1400 osób, ale jest to cyfra do pewnego stopnia fikcyjna, bo zarząd pomieszcza w niej osoby nawet na kilka dni przyjeżdżające, a nadto wielu z kuracyuszów opuściło już Szczawnicę. W tej chwili nie bawi więcej w Szczawnicy, jak 900 osób. Z Kongresówki i z Rosyi mało przyjechało na kuracyę — przyczyną tego nadzwyczaj niski kurs rubla i alarmujące wieści o cholerze. Z osób więcej znanych bawią tutaj: b. minister Dunajewski z rodziną, Szlachtowski prezydent Krakowa, poseł dr. Zbyszewski, Święcicki literat z Warszawy, Tołłaczanów prezes dyrekcyi głównej Tow. kred. ziemskiego z Warszawy, poseł Wereszczyński, Rapacki aktor z Warszawy, poseł Sala, dr. Schram prof. uniw. z Krakowa, dr. Czerkawski ze Lwowa, Chamski ze Lwowa, hr. Komorowska z Dynisk, Dobkizewicz rejent i radca stanu z Lublina, Gostyńska aktorka ze Lwowa, Gordon literat ze Lwowa, Zawisza z Kongresówki, Zatbey notaryusz ze Stanisławowa i inni.

Odłam personalu teatru z Krakowa, szczupły i złożony z samych drugorzędnych i trzeciorzędnych aktorów, nie robi tu żadnych interesów, natomiast wieczorki humorystyczne monologisty p. Zawadzkiego mają lepsze powodzenie. Koncert panny Dzirytówny zrobił fiasco, równie, jak i koncert Raułka Koczalskiego. Tańczono dwa razy, ale nie w balowych strojach, lecz w spacerowych i bez opłaty za wejście. Skarżą się powszechnie na wysokie ceny w restauracyi Oleksy, który na Górnej Szczawnicy posiada monopol i każe sobie płacić, jak mu się podoba, a przytem kelner płatniczy dopuszcza się nadużyć licząc więcej, jak mu się według karty należy; skargi do właściciela restauracyi nie odnoszą żadnego skutku. Powinienby się zarząd wdać w tę sprawę restauracyjną, bo goście co raz bardziej sarkają i mają słuszność. Pan Oleksa gruby już zrobił majątek — mógłby ustąpić komu innemu nie tak chciwemu, zwłaszcza, że teraz ciężkie czasy, bardzo ciężkie.

ski.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. Lipca 1892 r.

Z Uniwersytetu. Pan Tadeusz Pilarski rodem z Paryża, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistra farmacyi.

Ze sfer górniczych. Autoryzowany inspektor górniczy w Gorlicach, pan Erazm Barącz, przenosi się z d. 1 sierpnia r. b do Lwowa.

Ze sfer kościelnych. Książę kardynał Dunajewski mianował księdza Wojciecha Roszka, proboszcza w Poroninie, poddziekanego dekanatu nowotarskiego, w uznaniu zasług jego, honorowym kanonikiem.

Śluby. Dziś odbędzie się w Warszawie uroczysty obrzęd zaślubin księżniczki Maryi Radziwiłłówne, córki ks. Karola i Jadwigi z hr. Platerów, właścicieli dóbr Towiany w gub. kowieńskiej, z hr. Witoldem Skórzewskim, drugim synem hr. Zygmunta, ordynata na Czerniejewie w W. Ks Poznańskiem, i Konstancyi z hr. Potulickich. Hr. Witold Skórzewski pełnił przez kilka lat służbę dyplomatyczną i jako *attaché d'ambasade* wysłany został z Berlina do Rio de Janeiro, gdzie miał sposobność wejść w bliższe stosunki ze zmarłym cesarzem brazylijskim dom Pedrem.

W Jaśle odbędzie się dziś ślub panny Zofii Żukaszewiczówny z panem dr Karolem Petelenzem, dyrektorem gimnazyum w Stryju.

Zaślubiny hr. Waldeck. Dziś w Wiedniu odbędzie się ślub hrabiny Maryi Reineryi Waideck, córki śp. arcyksięcia Henryka, z hrabią Luchesi Palli, synem księcia della Grazia. Ślubu udzieli książę kardynał Gruscha w swojej prywatnej kaplicy. Nowożeńcy przybiorą tytuł księcia i księżnej Campofranco. Hrabia Luchesi-Palli jest potomkiem jednego z najstarszych rodów w Sycylii, wywodzącego się od Dezyderyusza, ostatniego króla Longobardów. Hrabowie Luchesi-Palli stali długi czas z tytułem wielkich książąt na czele rzeczypospolitej Lucca, a w XI. wieku wyszli z Rogerem I. do Normandyi i tam się osiedlili. Tytuł księcia Campofranco otrzymał jeden z tego rodu w r. 1625 od króla Filipa IV. hiszpańskiego, a tytuł księcia della Grazia nadał naczelnikowi rodu Karol II. w r. 1699. Wczoraj jako w przeddzień ślubu, arcyksiążę Rainer wydał wieczorek, na którym z powodu żałoby po rodzicach panny młodej, obecni byli tylko najbliżsi przyjaciele.

Srebrne wesele. W Kłecku pod Gnieznem, obchodzili w dniu 18. bm. srebrne wesele, profesor uniwersytetu warszawskiego i doktor prawa Teodor Dydyński wraz z małżonką swoją Jadwigą z Wolańskich.

Sprawy wojskowe. Zapowiedziane połączenie oddziałów inżynierskich z pionierskiemi zostało już przez cesarza sankcyonowane. Posada generalnego inspektora inżynieryi pozostanie nieobsadzoną, feldmarszałek porucznik Ringler będzie tymczasowo prowadził nadzór.

Jeden batalion z 1. pułku inżynieryi, a także 3. i 5. batalion drugiego pułku inżynieryi zostaną z d. 1. stycznia 1893 r. przyjęte do stanu oddziałów pionierskich.

Z miasta. Łzy rzewne lejąc, z nogami zabłoconemi, przyszła do nas słota. Ponuro i smutno wygląda dziś lato, zawiedzione w swej gorącej miłości do słońca. Niewierne słońce, a może tylko bawi się jak kokietka, Bo od pewnego czasu zaledwie pokaże swoje oblicze, wnet osłania się szarą osłoną, a lato poczyna płakać cicho i smętnie. Dziś od samego ranka pada monotonny deszcz, a świat taki ciemny, ospały, bez życia, jakby to nie był lipiec, miesiąc rozkwitu całej natury.

Przyjęcie cesarza we Lwowie. Celem należytego przyjęcia cesarza we Lwowie, ukonstytuował się wczoraj komitet miejski na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego o godz. wpół do 6. wieczorem. Komitet podzielił się na 5 komisyj, a mianowicie na komisyę dekoracyjną, iluminacyi i pochodu z pochodniami, utrzymania porządku i straży obywatelskiej, kwaterunkową i kantatową. Natychmiast nastąpił wybór komisyi, w skład których wchodzą: do dekoracyjnej pp.: Stefan hr. Szembek przewodniczący, Józef Kajetan Janowski zastępca przewodniczącego, Stanisław Ciuchciński, Edward Machayski, Jerzy hr. Borkowski, ks. kanonik Aleksander Baczyński, Andrzej Peredjatkiewicz, Stanisław Niemczynowski, Franciszek Kordys, Andrzej Gołąb, Jan Klimowicz, dyrektor budownictwa miejskiego Julian Hochberger; do kom. iluminacyi miasta i korowodu z pochodniami: Aleksander Getritz przewodniczący, Andrzej Gołąb zastępca, Franciszek Marschal, Mojżesz Bauman i Wojciech Łukawski; do kom. utrzymania porządku i straży obywatelskiej: Alfred dr. Zgórski, Henryk Rewakowicz, Piotr Czapczyński, Edward Mochnacki, Michał Michalski i Michał Walichiewicz; do kom. kwaterunkowej: Stefan hr. Szembek przewodniczący, Henryk Rewakowicz, Leon Syroczyński i dr. Bernard Goldman; nakoniec do kom. kantatowej: Apolinary Stokowski przewodniczący, Ferdynand Bardasz zastępca i dr. Gustaw Roszkowski. Do komisyi utrzymania porządku uchwalono zaprosić wiceprezesa „Sokoła“ dr. Czarnika i naczelnika straży ochotniczej p. Hryniewicza.

Dziś o godzinie 11 rano odbyło się posiedzenie komisyi dekoracyjnej pod przewodnictwem Stefana hr. Szembeka. Na wstępie kooptowano do komisyi tej pp. Rawskiego, Schulza, Bizanca, Mümicha, Pitscha, Kudelskiego, Piekarskiego, Skowrona, Braunseitza, Hawrynkiewicza i Kłapkowskiego. Następnie postanowiono na wniosek p. Gołąba, uprosić p. prezydenta, by wysłał do wszystkich radnych wezwanie do wstąpienia do komitetu. Wszystkie ulice, któremi cesarz ma przejeżdżać uchwalono przystroić masztami, dalej zbudować bramę tryumfalną, u początku drogi prowadzącej do kolei i zbudować obok niej zamiast trybuny namiot. Komisya ma się zająć udekorowaniem szkoły Mickiewicza i przemysłowej w której odbędzie się wystawa robót uczniów. Iluminacyę wieży ratuszowej postanowiono oddać p. Bratkowskiemu.

Sprawy miejskie. W niedalekiej przyszłości przedłoży Radzie miejskiej obszerny materyał komisya lustracyjna, która obecnie pod przewodnictwem radcy Cossy ukończyła swe czynności. Wszędzie uznano potrzebę poczynienia małych restauracyj. —

LISTY
z wystawy muzyczno-teatralnej.

Oddział polski.

III. Z historyi teatru polskiego.

(Ciąg dalszy).

Bogusławski stał się prawdziwym twórcą teatru polskiego; o jego znaczeniu dla opery w poprzednich listach już wspominałem. Na wystawie odnalazłem jeden afisz z czasów jego dyrekcyi. Zapowiada on na dzień 6. października 1799 przedstawienie „Pustelników“ czyli „Stateczności na doświadczeniu“ Schikandera i Hinnenberga a zarazem przyrzeka publiczności dobrą zabawę. „Ta opera dla bardzo zabawnej i prawdziwie komicznej intrygi po wszystkich teatrach z wielkim przyjmowana uznaniem prześwietnej publiczności przyjemną zabawę sprawi“. Afisze z owego czasu we wszystkich krajach bardzo były gadatliwe, wychwalały poetę, kompozytora i artystów, powoływały się na powodzenie sztuki gdzieindziej, słowem spełniały wszystko, w czem je dziś wyręczają reklama i krytyka. Ceny w teatrze warszawskim dość były wysokie. Kiedy w r. 1780 dawano 9. listopada „La serva padrona“ Paisiella naznaczono cenę loży po 24 złotych, biletów po 6 i 4 złotych, wstępu na galerye po 3 i 2 złote. Flotrowersista Neumann anonsuje na tym afiszu, że mieszka w Spiskim pałacu i daje lekcye muzyki.

Mimo cen wysokich nieszczególnie wiodło się aktorom i dyrektorom. Sławna Truskolaska, pod której „entrepryzą“ pozostawał w r. 1783 teatr warszawski prosi w d. 31. października w kasie teatralnej o wypłacenie jej dukata. A i w latach późniejszych taki aktor i pisarz, jak Alojzy Żółkowski walczy z biedą. Autor „Momusa“ sili się na humor w swoich afiszach, aby przyciągnąć publiczność do teatru, 18. stycznia 1822 miano wystawić kilka utworów, jeden całkiem nowy, drugi „tak jak nowy, bo Moliera“ a „zakończy komedya — opera znowu wcale nowa w 1 akcie p. t. „Niedźwiedź i Basza.“ „Prześwietna publiczności — odzywa się dalej afisz — polecam się twoim względom a to jako najuniżeniej i z całym moim benefisem. Nie taję, że chciałbym interesa moje poprawić, ale bardziej Was zabawić — najobowiązańszy A. Żółkowski.

N. B. Nikt w złym humorze wpuszczonym nie będzie. Bilety do lóż i krzesła sprzedawane będą w naszem mieszkaniu pod l. 1772 przy ulicy św. Jerskiej bardzo blisko teatru tam gdzie przeszłego roku, tylko że dwa razy od tyłu — Chałupeczka niska“. 11. września tego samego roku umarł Żółkowski w 45 roku życia. Żona zawiadamia, że nabożeństwo żałobne odbędzie się u Ks. Pijarów.

Z innych współczesnych Bogusławskiego i Żółkowskiego aktorów wystawiono litografie Agnieszki Truskolaskiej, Dmuszewskiego i jego żony, Magdaleny Jasinskiej, którą Bogusławski z Nieświeża zabrał dla swojego towarzystwa, usłyszawszy ją śpiewającą piosnki ludowe, — Kudlicza, który wychował w Warszawie całe pokolenie artystów i innych. Z poetów wystawiono obraz Wężyka (malowany przez Matejkę) i litografie Felińskiego i Osińskiego.

Rok 1830 i pamiętne jego wypadki polityczne nowy impuls dały scenie warszawskiej. Dyrektorowie Ludwik Osiński i Ludwik Adam Dmuszewski odezwą z dnia 23. grudnia 1830 zapowiadają przedstawienie dzieł narodowych i obcych, których poprzednio z powodu cenzury odgrywać nie można było — i usprawiedliwiają się, że przedstawienia jeszcze odbyć się nie mogły z powodu śmierci Marcina Szymanowskiego i wyjazdu aktorki Żuczkowskiej. Repertoar sztuk przeznaczonych wtedy do grania był bardzo bogaty, że wymienię tylko z utworów tłómaczonych „Hernaniego“, „Maryą Stuart“ i „Wilhelma Tella“, z oryginalnych „Ludgardę“ (zapewnie Ludwika Kropińskiego, która w r. 1830 wyszła w niemieckim przekładzie i wielkim cieszyła się rozgłosem) „Króla Łokietka“, „Horacyusze“ (przeróbka z francuskiego) „Wandę“. Zapał, jaki wtedy panował w stolicy polskiej udzielił się i aktorom i dramaturgom. 13. stycznia 1831 wystawiają w teatrze narodowym na dochód żołnierzy polskich walczących za kraj „P o w s t a n i e n a r o d u“ z muzyką Elsnera i wielką fugę na mazur „Jeszcze Polska nie zginęła“ Karola Kurpińskiego. Inny afisz zapowiada, że 28. stycznia amatorowie odegrają komedyooperę „P o p ł o c h n a M o s k a l i.“

Z pewnością scena polska byłaby świetnie się rozwinęła, gdyby los polityczny narodu stał się był szczęśliwszym. Widać zaczątki prawdziwie narodowego dramatu; lud, jego uniesienia, radości, jego nadzieje i bole wdzierają się na scenę a powolny i posłuszny zawsze wielkim porywom ludu geniusz stawiać zaczyna pierwsze kroki na tej drodze.

Ale walka narodu o niepodległość zakończyła się klęską — więc i scenie brakło owego tchu ożywczego, który jedynie stwarza dramat, brakło politycznej i społecznej świadomości, sił. Wielkich artystów, których we Francyi lub Niemczech obsypywanoby wieńcami srebrnemi, wierszami na jedwabiu, którym wyprzęga się gdzieindziej konie z powozu, zawsze miała Warszawa. Ale nie wszyscy nawet na potrzeby konieczne życia zarabiać umieli swoim talentem. Alojzy Żółkowski (syn) dwa razy prosi dyrekcyę teatru o subwencyę w r. 1844 i 1845; pierwszy raz prosi o darowiznę sumy 1000 zł. p. dla uporządkowania interesów, drugi raz nie otrzymawszy tej sumy prosi choć o pożyczkę 200 zł. p., gdy z gaży dziennej 13 zł. p. żyć nie może a chorując długów narobił, apteka dawała mu na kredyt, krawiec na kredyt ubierał i „począwszy od zegarka różne rzeczy zastawił“ Za naszych dni lepiej się wiodło zwłaszcza artystkom, które za granicą także poznać się dały. Nie brakło niektórym nawet wieńców laurowych i upominków srebrnych i sonetów. Jeden taki sonet z dnia 4 stycznia 1868 podpisany przez A. Przeździeckiego (historyka) napisany w języku francuskim na cześć Modrzejewskiej odczytałem z niemałem zajęciem.

Wiersz jak zawsze pochwalny ma trochę stare zwroty na temat włosów z promieni, głosu łabędzia i kończy się:

„Car ton visage est pur comme l'antique —
Et la distinction fée aristocratique
Sur ta tête charmante a posé son doigt d'or“.

Historya t e a t r u l w o w s k i e g o żadnego nie znalazła uwzględnienia. A przecież łatwiej było ze Lwowa niż z Warszawy ściągnąć pamiątki, a teatr polski we Lwowie miewał świetne chwile tryumfu — choćby podczas dyrekcyi półpięcioletniej Bogusławskiego — kiedy zapał taki ogarniał osoby z całego kraju przyjeżdżające do Lwowa, że w amfiteatrze letnim w ogrodzie Jabłonowskich publiczność całą noc przesiedziała raz na przedstawieniu „Krakowiaków i Górali“.

Z całej mrówczej pracy Kamińskiego, z jego teatru w pałacyku Wronowskiego, który rząd zamknąć kazał w r. 1804 z powodu konkurencyi dla uprzywilejowanej sceny niemieckiej, z jego 23-letniej dyrekcyi od r. 1810 żaden ślad nie znalazł się na wystawie. Tylko obraz olejny Jaroszyńskiego, przedstawiający Nowakowskiego i Smochowskiego w „Zemście“ Fredry, przypomina wprawdzie nie Kamińskiego działalność, ale w każdym razie czas najwyższego rozkwitu komedyi polskiej. Fredrę przedstawia obraz olejny, jego manuskrypta stanowią cały tom autografów. Zbyteczna tu mówić o poecie, który całą epokę zawarł w swoich komedyach. Choć jego utwory malują postacie dziś wymarłe, przecież żyją jeszcze tą siłą wewnętrzną, tem tchnieniem nieśmiertelności poetycznej, ktorem darzyć umie tylko wielki geniusz. I nowsza komedya polska żyje jeszcze tym popędem artystycznym, który nadał scenie hr. Aleksander Fredro. Żaden z późniejszych nie przewyższył go w sztuce prostego układania scen bez gonienia za efektem, bez wysilania się wszelkiego, czy to pod względem formy, czy treści — a mało tylko było mu równych. Z innych wielkich dramaturgów wystawiono tylko portrety Szujskiego (Matejki) i Korzeniowskiego. Mały biust Słowackiego i dwa biusty Mickiewicza bez jednego choćby autografu, bez chociażby pierwszego wydania dzieł, mają przedstawiać największych w Polsce poetów na wystawie. Dawniej widziałem Mickiewicza kompozycyą muzykalną (śpiew) do słów „Słowiczku mój“ poświęconych Zaleskiemu, z pierwszych dni wystąpienia Towiańskiego, kiedy poeta uwierzył w odrodzenie całego świata. Po nowem ugrupowaniu wystawy i tej, w kopii zresztą tylko wystawionej pamiątki, odnaleść nie mogłem. Z innych autografów wspomnieć wypada o kilku listach Skarbka, Chęcińskiego i Kamińskiego i o przekładzie „Konfederatów Barskich“ przez Tomasza Olizarowskiego. Olizarowskiego przekład zachowanych dwóch aktów wyszedł we Lwowie w bibliotece „Mrówki“; uzupełnił on dramat wedle własnego pomysłu trzema dalszemi aktami, które widzieć można na wystawie, a których dotychczas niestety nie ogłoszono. (Dok. n.)

Dr. Henryk Monat.

W Malechowie tylko i w Zubrzy okazała się konieczność pobudowania budynków, gdyż dotychczasowe bądź zupełnie zniszczały, bądź też groziły ruiną.

Fundacyę im. Stefana Podkowicza postanowili utworzyć w drodze składek dawni koledzy i przyjaciele zmarłego. Fundacya ta przydzieloną zostanie do założonego funduszu „Bratniej pomocy sł. wszechnicy", a korzystać z niej będą mogli biedni, a chorzy akademicy. W razie gdyby nie zebrano odpowiedniej kwoty, postanowiono zakupić książki treści ekonomiczno-społecznej i ofiarować je „Czytelni akademickiej".

Pogrzeb śp. dyrektora Rojeka odbył się wczoraj po południu. Mimo słoty zebrał się bardzo liczny poczet ludzi i odprowadził zwłoki zacnego obywatela na ostatni spoczynek. Egzekwie w domu, a potem jeszcze u bramy domu na ulicy odprawił uwielbiany ks. arcybiskup Isakowicz. Kondukt prowadził aż na miejsce ks. infułat Zabłocki z licznem duchowieństwem zakonnem; znaczną część drogi towarzyszyli mu kanonicy kapituły łacińskiej i ormiańskiej, tudzież rektor seminaryum ruskiego ks. Baczyński. Po skończeniu obrzędu duchownego przemówił nad trumną p. Platon Kostecki, uproszony od rodziny zmarłego, aby podziękował zebranym za oddanie czci ostatniej ojcu i dziadowi. Mowca podniósł gorąco zasługi śp. Rojeka, wykazując, jak dzielnie, pożytecznie, ze sławą dla siebie i kraju może pracować nawet skromny urzędnik manipulacyjny, jeżeli kraj kocha, a nie ogranicza się tylko na tem, aby zadość uczynić obowiązkom urzędu i brać płacę na pierwszego.

„Bojan" w Lubieniu. *Dz. P.* pisze: „Ruskie Towarzystwo śpiewackie „Bojan" urządziło we czwartek dnia 21 lipca pierwszy koncert w Lubieniu. Po koncercie zapowiedziane były tańce. Piękną salę balową zajęli goście kąpielowi, a prócz tego przybyło mnóstwo ruskich księży z żonami z bliższych, a nawet dalszych okolic. Program koncertu, złożony przeważnie ze śpiewów chóralnych, wykonany został wcale dobrze, a młody chór zaprezentował się słuchaczom dość korzystnie. Niestety dobre to wrażenie popsuł nietakt i brak najkardynalniejszych zasad znajomości przyzwoitego tonu przewodników „Bojana". Oto po skończonym koncercie śpiewacy zasiedli w bocznych pokojach do kolacyi, zaś goście zakładowi pozostali w sali, którą w jednej chwili opróżniono i przygotowano do tańca. Gdy jednakże aranżerowie koncertu zbyt długo spożywali kolacyę, dano znak muzyce, ażeby zagrała walca. I rozpoczęły się tańce... Cóż się jednakże dzieje? Dyrygent chóru, nie znany nam bliżej z nazwiska, wpada jak bomba na salę i wołając po rusku „ja nie kazałem grać, ja zakazuję (!) tańczyć" — daje znak muzyce, aby zaprzestała grać. I rzeczywiście muzyka urywa rozpoczętego walca, tańczące pary stają zdziwione na sali, a pan prowodyr na uczynione mu przedstawienia, że w ten sposób z gośćmi, którzy opłacili wstęp, się obchodzić, krzyczy rozgniewany: „albo my ustępujemy, albo wy ustępujcie". Na takie *dictum* wszystkie panie w tej chwili opuściły salę, a pozostali tylko członkowie „Bojana" i ruscy księża z żonami... Jak nazwać takie postępowanie Towarzystwa śpiewackiego, które dopiero wchodzi w świat i chce sobie zyskać sympatyę? Nie chcemy użyć odpowiedniego wyrażenia, to też tylko zaznaczamy, że cała publiczność była oburzona, a jeżeli nie przyszło do bardzo niemiłej awantury, zawdzięczyć to należy tylko wyrozumiałości gości kąpielowych. Jeżeli „Bojanowi" nie była na rękę obecność polskich pań, to powinien był zapowiedzieć, iż w tańcach mogą brać udział tylko ruscy księża z żonami i córami, a wtedy z pewnością nikt nie byłby się nawet starał przeszkadzać im w zabawie. Ale potrzeć opłatę guldena za wstęp na salę, a następnie w ten sposób, jest bardzo nieładnie. Jeżeli „Bojan" w dalszej swej wędrówce w ten sposób chce postępować, to niechaj nie liczy na powodzenie".

Wstrętne oszustwo. Mieszkańcy Krakowa przejęci są w tej chwili grozą i oburzeniem. Oto dowiedziano się i stwierdzono, że mięso z wieprzów i wołów, uznane w rzeźni miejskiej przez weterynarza za niezdatne do użytku, jako dotknięte chorobą i przeznaczone na zakopanie na Grzegórzkach — sprzedawano w Krakowie i okolicy do jedzenia. Wstrętną tę zbrodnię wykrył przypadek. Niejaki Józef Zborowski, służący u oprawcy krakowskiego Kozłowskiego, pokłócił się ze swym szanownym chlebodawcą dlatego, że dowiedział się, iż tenże karmi go mięsem psów, schwytanych na smycz przez oprawców. Kozłowski w odpowiedzi rzucił się nań i groził mu, że go zatłucze, jeżeli przed kimkolwiek piśnie cokolwiek o tem. Zborowski udał się jednak mimo to do masarza Przyjemskiego, gdzie zeznał, że oprawca wykopuje bydło uznane przez weterynarza miejskiego za niezdrowe z cmentarzyska na Grzegórzkach i sprzedaje takowe za pośrednictwem swej córki, czy wychowanicy Karoliny, biedniejszym klasom ludności. Uwiadomiono o tem starszego cechu rzeźnickiego p. Armółowicza, a ten zwoławszy wydziałowych, udał się z tą sprawą do magistratu i do prokuratoryi. Zwierzchność gminy Grzegórzek, zbadawszy teren na którym oprawca zakopywał był winien skonfiskowane mięso i zwłoki bydlęce, oznajmiła, że: „w przeciągu ostatnich trzech tygodni skonfiskowaną została wielka ilość wieprzów i przed buhaja ważący do 300 kig., znaleziono zaś tylko szczątki psów i koni i dwa niedoszłe cielęta, ale te nie były całe, gdyż części brakowało". Prokuratorya wdrożyła śledztwo i spodziewać się można, że wspólnicy tej zbrodni, na której potępienie brak słów, zostaną surowo ukarani. A tymczasem niechaj będzie ona straszną nauką dla wszystkich, że nigdy nie można być dość ostrożnym. Widocznie nie wystarcza skonfiskowanie tego, co w szkodliwe artykuły żywności, ale i zniszczyć je potrzeba, gdyż wszędzie znajdą się źli ludzie, którzy gotowi są do wszelkich nadużyć. W obecnej zwłaszcza chwili zdrowotność publiczna wymaga szczególnej opieki. (Patrz rubryka „Z bruku".)

Usiłowanie samobójstwa. W Wiedniu d. 23. bm. w południe w bramie pewnego domu na Hernalsie, postrzelił się dwoma kulami z rewolweru w piersi praktykant pocztowy Kazimierz Aleksander Czajkowski de Beryndą, który jeszcze 13 bm wydalił się był ze swego pomieszkania. Czajkowski urodzony we Lwowie i liczący obecnie 28 lat, pomimo ciężkich ran, znaleziony został w stanie przytomnym i przewieziony do szpitala powszechnego. Powód samobójstwa nieznany.

Samobójstwo. Z Budapesztu telegrafują: Zastrzelił się nadinżynier kolei węgierskich Fallen. Powody samobójstwa nieznane.

Olbrzymi pożar. Z Insbrucku donoszą: W mieście powiatowem Male spłonęło 140 domów. Z gorzał kościół i klasztor OO. Kapucynów wraz z cenną biblioteką. W płomieniach znalazła śmierć jedna osoba. Szkoda dotychczas obliczona, wynosi 500.000 zł., z których mniejsza tylko połowa była ubezpieczona.

Wystawa goździków, szczególnie czeskich, otwartą została we Wiedniu d. 23 b. m. w parku na Türkenschanze przez honorowego prezydenta generała Sauera.

Dynamit na porządku dziennym. Codzień przychodzą wieści o zamachach dynamitowych. Dziś telegrafują ze Spaa, że wczoraj przyaresztowano tam człowieka, który strzelał z rewolweru do policyanta. Przy rewizyi znaleziono przy nim dynamit. Ma on należeć do szajki złodziejskiej, która zamierzała wykonać zamachy dynamitowe w celach kradzieży.

Prezydent sądu i sędziowie przysięgli w Wersalu, gdzie jutro ma się rozpocząć proces w sprawie kradzieży dynamitu, otrzymali od anarchistów listy z pogróżkami. Kilku przysięgłych prosiło o uwolnienie.

W Ruell jak donoszą z Paryża, zawalił się teatr jarmarczny podczas przedstawienia. Z 700 obecnych na przedstawieniu osób 80 doznało skaleczeń.

Wybuch Etny widocznie osłabł; z jednej tylko czeluści wulkan jeszcze wyrzuca kamienie, a w nocy wyrzucał także w wielkiej obfitości subtelny popiół, który dochodził aż do Catanii.

Przygoda Vanderbildta. Przed kilku dniami jacht Vanderbildta „Ada" uległ rozbiciu wskutek zetknięcia się podczas mgły z innym okrętem. Milioner i jego goście ocaleni wraz z całą załogą. Yacht kosztował pół miliona dolarów.

Żydzi a komisya kolonizacyjna. *Gazeta Tor.* pisze: „Kupno Dębowej Łąki przez komisyę kolonizacyjną zainteresowało nas tu. Jak powstanie dziwolągu tego ekonomiczno-szowinistyczno-bismarkowskiego zapisze się kiedyś nie na świetnej stronie historyi pruskiej, tak z drugiej strony niektóre objawy działalności szanownej tej instytucyi nie są bez pewnego humoru. Niemcy, bo intencyą jej jest: wyrugowanie Polaków, i nakładem naszym podatkowym z posiadania ziemi, a tem samem pośrednio przyjaźnej i z kraju samego. Jest więc wojna wydana braciom-chrześcianom, przez braci chrześcian, a przynajmniej takimi się mieniących. Skutki tej walki, widzi Bóg, nie wielkie. Wyrachował ktoś, nie Anglik, że każda rzeczywiście z właściwych Niemiec przez kolonizacyę sprowadzona i u nas osiedlona rodzina kosztowała dotąd tyle, ile kosztuje przeciętnie nawrócony przez misyę anglikańską żyd jeden w Jerozolimie, tj. około 105 000 franków. Ale za to jest inny, bardzo dodatni owoc tej bratobójczej pomiędzy chrześciany walki. Mężem zaufania szan. komisyi kolonizacyjnej jest żyd. Z wyjątkiem podobno okowity, wszystkie inne jej produkta (a gospodaruje ona przecież jeszcze na własny rachunek na kilkudziesięciu dużych majątkach), powierzone są w komisowę (!) sprzedaż żydowi owemu. On też opatruje majątki komisyi w zapotrzeby gospodarskie wszelkiego rodzaju. Mąż ten cieszy się, jak widać niezwykłem zaufaniem, jest sam posiedzicielem znacznego majątku, nabytego przezeń po dawniejszym dziedzicu, poczciwym Niemcu, z którym mąż zaufania i ojciec jego przez długie lata „pracowali" i to nabytego na subhaście. Nie prawda, że to interesujące, by nie powiedzieć — zabawne. Jest to kapitalna ilustracya owego *„duobus certantibus — tertius gaudet"*. Ów tertius robi podobno w tym wypadku znakomity „Geschaeft". I dziwić się tu, że żydzi coraz więcej górę biorą nad chrześciany, kochający się szczególną jakąś miłością Chrystusową!"

Niezwykły pogrzeb. W Warszawie w roku zeszłym zmarł w hotelu Europejskim przejeżdżający turysta angielski, lord Henryk Gelsmore. W chwili, gdy rodzina zamierzała zająć się eksportacyą zwłok do Anglii, znaleziono testament, w którym lord żąda, aby ciało jego przewieziono do Genewy i spalono w tamtejszem crematorium, a popioły, włożone w urnę, przewieziono do Indyj, gdzie mają być złożone w grobowcu przy trumnie siostry. Rodzina nie szczędząc kosztów, które pochłonęły sumę, stanowiącą dla niejednego majątek, spełniła wolę zmarłego i w chwili obecnej urna, zawierająca popioły ekscentrycznego lorda, odbywa podróż do Indyj.

Przykra wiadomość. Dla smakoszów naszych rok ten nie jest pomyślny. Odebrano im niedawno złudzenia co do win i likierów francuzkich, dziś znów dowiadują się, że kawior będzie albo bardzo drogi, albo go może nawet wcale nie będzie. W Astrachaniu cholera, a połów jesiotrów w Wiśle zawiódł. Rybacy powrócili z wyprawy z minami zafrasowanemi, bo tam, zkąd dawniej jesiotry dziesiątkami wyciągali, w tym roku ledwie pojedyncze sztuki się trafiały. Doroczną też kampanię jesiotrową skończyć musiano o miesiąc cały wcześniej niż lat innych.

Z bruku. Komisya sanitarna badająca wszystkie mieszkania w śródmieściu znalazła w pewnem niedającem się opisać miejscu kosze z jarzynami, złożone przez przekupki na przechowanie do następnego dnia targowego. Przekupki i stróża kamienicznego pociągnięto do odpowiedzialności.

Zmarli. W Tarnowie zmarł Roman Podgórski, majster kamieniarski w 49 roku życia.

We Lwowie zmarła Celestyna Stroner z domu Stechnowska lat 59.

W Czerniowcach zmarł Emil Korab Brzozowski, praktykant konceptowy magistratu, młodzieniec zacny i powszechnie lubiany.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę padał deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 757 mm.

Prognoza na dobę dnia 27. lipca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby pozostanie około + 13°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%. Opad: deszcz.

Jutro, dnia 27. lipca: św. Natalii P. — św. Kyryka.

Przypomnieć musimy szan. czytelnikom naszego pisma sprawę **Kopca Unii**, ciągnącą się od tak dawna a dotąd ostatecznie niezałatwioną. Jak z razu, gdy myśl ta podniesioną została, przyklasnął jej cały ogół — tak następnie zapomniano, że dzieło rozpoczęte należy doprowadzić do końca i gdyby nie ofiarność inicyatora myśli usypania Kopca Unii, to od lat dziesięciu nietylko nie byłoby nic zrobione, ale i to, co dawniej uczyniono, uległoby było zniszczenia. Prezydent Smolka atoli mimo najlepszych chęci własnemi funduszami nie jest w stanie dokonać dzieła — a nawet byłoby to z ujmą dla godności narodowej, by jeden wyłącznie człowiek sam miał rzecz przeprowadzić, podczas, gdy ogół, który przyjął myśl jego jako własną — obojętnie się temu przypatruje. Wzywamy tedy wszystkich, by celem **ukończenia sypania we Lwowie Kopca Unii raczyli** choćby skromne **datki nadsyłać**. Administracya naszego pisma gotowa jest pośredniczyć w ich odbieraniu.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: W teatrze letnim: Dziś we wtorek po raz trzeci „Dom waryatów" komedya w 3 aktach Laufs'a. — Jutro we przedstawienia nie ma.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 26 lipca (Telegr. *Gas. Nar.*) Z targu zbożowego. Pszenica na jesień 8·24 do 8·27, na wiosnę 8·30 do 8·60, żyto na jesień 7·33 do 7·35, kukurudza na sierpień 5·14, kukurudza nowa 5·48.

Wiedeń 26 lipca. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 3397 sztuk opasowego, — z paszy i 521 sztuk chudego. Razem 4127 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 776 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 135 sztuk chudych, z Bukowiny 293 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 481 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, a z Galicyi o 575 sztuk więcej.

Popyt był spokojny. Ceny były takie same jak w zeszłym tygodniu.

Nie sprzedano 141 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 55 zł. — ct. do 59 zł. — ct., za towar przedni po 60 zł. — ct. do 62 zł. ct., wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł. — ct.

Bydło chude po 21 do 113 za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Doniesieniu *Reichswehr*, powtórzonemu przez dzienniki wiedeńskie, jakoby minister wojny, br. Bauer miał zamiar ustąpić, dotychczas nie zaprzeczono.

Międzynarodowa parlamentarna konferencya dla sądów polubownych i pokoju odbędzie się tego roku w Bernie w dniach 28, 29 i 30 sierpnia.

Z członków austryackiej Izby dep. zapowiedzieli dotychczas swój udział pp. dr. Barenther, Bohaty, Doležal, Dworak, Exner, Fanderlik, Gniewosz, J. Haase, Helcelet, dr. Herold, Hoch, dr. Jaques, dr. Lewakowski, Ludwig, Müller, Nabergoj, Nedella, Nenber, Neuwirth, Nischelwitzer, Pernerstorfer, Pirquet, Popper, baron Rolsberg, dr. Roszkowski, Vošniak, Winterholler i Zacek.

Z Izby panów zgłosił swój udział ks. kanonik Starhemberg. Na przedstawicieli grupy austryackiej wyznaczono pp. Gniewosza i barona Pirqueta, którzy wyjadą około 20 sierpnia do Berna celem wzięcia udziału w pracach przygotowawczych.

Z Warszawy donoszą: Ogłoszono już urzędownie szereg nominacyj kolejowych. I tak dyrektor towarzystwa kolei nadwiślańskiej z ramienia ministeryum komunikacyj, książę Chiłkow mianowany został naczelnikiem kolei orłowsko-griażskiej; pełnienie obowiązków na wakującej posadzie dyrektora kolei nadwiślańskiej z ramienia ministeryum powierzone zostało rz. radcy stanu Masłennikowowi, dyrektorowi z ramienia ministeryum na kolei bałtyckiej, z pozostawieniem go przy poprzednich obowiązkach. Naczelnik magazynów kolei kursko-charkowsko-azowskiej, inżynier technolog Majer, mianowany został naczelnikiem głównych warsztatów na kolei warszawsko-terespolskiej; wiceinspektor i inspektor okręgowy pierwszego okręgu inspekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej, nadwiślańskiej, łódzkiej i dęblińsko-dąbrowskiej, inżynier komunikacyj Hirszing, mianowany został członkiem ogólnej komisyi okręgu warszawskiego komunikacyi, oraz inspektorem szos tego okręgu.

Mimo wątpliwości, podniesionej przez *Mosk. Wiedom.*, stanowczo twierdzą, iż jenerał Starynkiewicz usuwa się z prezydentury miasta i że dymisya jego została przyjętą. Chcą tylko uprosić jenerała o zachowanie przewodnictwa w komitecie kanalizacyjnym. Oprócz emerytury rządowej ma Starynkiewicz otrzymać z funduszów miejskich 5000 rubli pensyi dożywotniej.

Według *Chark. gub. Wiedom.*, w końcu lata mają się odbyć między Charkowem, Czugajewem i Żmijewem wielkie manewry, na których ma być obecnym dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, jenerał-adjutant Dragomirow.

Cesarz Wilhelm ma dzisiaj powrócić z Norwegii i pozostanie w Niemczech do soboty, a potem uda się do Anglii.

Ks. Bismark przybędzie do Berlina w sobotę.

Niemiecki ambasador w Konstantynopolu p. Radowitz wręczył już sułtanowi pismo, odwołujące go z dotychczasowej posady. P. Radowitz opuści w tych dniach stolicę turecką i uda się w tym samym charakterze do Madrytu.

Z Londynu donoszą: W drodze z Braemar do Hawarden Castle, Gladstone witany uroczyście w Kirk-Michael, wygłosił mowę, w której podniósł, że większość, jaką uzyskał, wystarczy mu najzupełniej do przeprowadzenia całego szeregu pożytecznych reform. „Siedziałem — mówił Gladstone — w pięciu parlamentach, w których nie było nawet takiej, jak obecna, większości." Gladstone wyraził w końcu nadzieję, że liberalni unioniści powrócą pod jego sztandar. Jest to najbardziej znaczący ustęp w jego mowie.

Prawie wszystkie poważne dzienniki z *Timesem* na czele, występują przeciw projektowi *Morning Post*, która żądała, aby Salisbury nie ustępował, dopóki nie otrzyma wotum nieufności w Izbie posłów.

Stan rzeczy w Maroku tak się wikła, że hiszpański minister wojny zarządził utworzenie dywizyi posiłkowej w Maladze, która w 48 godzinach może stanąć w Cecie (posiadłość hiszpańska na wybrzeżu marokańskim). Nadto zaprowadzono pocztę gołębią.

Zapewniają stanowczo, że rząd grecki dla oszczędności zwinie poselstwa greckie w Londynie, Paryżu i Berlinie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Harrison, na wiadomość, iż rząd włoski wysyła okręt wojenny do Nowego Jorku celem uczestniczenia w uroczystości Kolumbowej, podziękował za to telegraficznie królowi Humbertowi. Krol w odpowiedzi zaznaczył, iż udział Włoch w tej uroczystości powinien być uważany jako wyraz stałej ich przyjaźni ze Stanami Zjednoczonemi.

Jak z Waszyngtonu donoszą, senator West wniósł w senacie rezolucyę, nadającą prezydentowi Stanów Zjednoczonych prawo zniżania ceł od tkanin, żelaza, sukni, wyrobów garncarskich i szklannych, pochodzących z Francyi, Anglii i Niemiec o 25 procent, jeżeli państwa te zobowiążą się wziąć udział w międzynarodowej konwencyi, dotyczącej wolnego bicia monet srebrnych.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 26. lipca. Na wczorajszej naradzie gabinetowej pod przewodnictwem hr. Taaffego, obradowano między innemi nad terminem zwołania Sejmów i Rady państwa.

Wiedeń d. 26. lipca. Pod przewodnictwem ministra handlu odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie komisyi, która ma kierować wielkiemi budowlami w Wiedniu.

Wiedeń d. 26. lipca. Telegraficzne biuro korespondencyjne zostało z najkompetentniejszej strony upoważnione do zaprzeczenia wiadomości, podanej przez niektóre dzienniki, jakoby wspólny minister wojny br. Bauer miał ustąpić. Wiadomość ta jest zupełnie zmyślona.

Lublana d. 26. lipca. Prezydent krajowy zabronił wykonania uchwały rady gminnej, ażeby napisy z nazwami ulic opiewały tylko w języku stoweńskim, albowiem — jak mówi — uchwała ta sprzeciwia się ustawom zasadniczym!

Wilhelmshaven d. 26. lipca. Cesarz Wilhelm uda się d. 30. b. m. na pokładzie okrętu „Kaiseradler" do Cowes.

Hamburg d. 26. lipca. *Hamb. Nachr.* upatrują we wczorajszych owacyach dla ks. Bismarka w Kissingen imponujący protest plemion południowo niemieckich przeciw miotanym na byłego kanclerza obelgom.

Frankfurt d. 26. lipca. Według *Frankf. Actionär* zamyśla Rosya zaciągnąć w kraju pożyczkę umarzalną i wolną od podatku, której kupony byłyby także w Berlinie, Paryżu i Amsterdamie wypłacane.

Bruksela d. 26. lipca. Policya tutejsza aresztowała anarchistę londyńskiego Agrestiego, który usiłował przemycić do Belgii skrzynię z 30 kilogr. dynamitu.

Belgrad d. 26. lipca. Wskutek knowań dyplomacyi rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim, odzywają się już i w kołach radykałów poważne skrupuły przeciw russofilskiej i antibułgarskiej polityce Risticza i ministra prezydenta Pasicza.

Londyn d. 26. lipca. Tegoroczne żniwa w Indyach Wschodnich są o 16 proc. gorsze od zeszłorocznych, a o 34 proc. gorsze od przeciętnych żniw z 5 lat ostatnich.

Co do katastrofy na wyspie Sangir (w archipelagu indyjskim), okazuje się, że wulkan Gennyavoo zupełnie zniszczył północno-wschodnią część wyspy, gdzie 2.000 krajowców zginęło, ale żaden Europejczyk. Strona południowo-wschodnia ocalała, ale domy są zniszczone.

Londyn dnia 26. lipca. Projekt traktatu przedłożony sułtanowi marokańskiemu przez posła angielskiego, zawiera następujące główne punkta: 1. utworzenie w miastach portowych policyi, stojącej pod wspólną kontrolą sułtana i przedstawicieli państw obcych; 2. zbudowanie wodociągu do Tangeru; 3. zniesienie ceł od towarów, które z jednej prowincyi do drugiej przechodzą; 4. zniżenie cła eksportowego od zboża, z wyjątkiem pszenicy, z 10 na 4 reale; 5. zupełne zniesienie handlu niewolnikami w miastach nadbrzeżnych; 6. zniesienie uciążliwych przepisów dla Europejczyków, którzy w głębi kraju domy chcą stawiać; 7. zniesienie paragrafu traktatu madryckiego, wedle którego Europejczycy, chcąc nabyć realność w państwie marokańskiem, musieli się postarać o zezwolenie baszów i sędziów prowincyonalnych, gdy od czasu podpisania tego traktatu w r. 1870 żaden jeszcze Europejczyk tego zezwolenia nie otrzymał.

Nowy Jork dnia 26. lipca. Miasto Iron River spłonęło do szczętu, tożsamo fabryka Edisona w Shnetady. Dwie osoby spaliły się.

Wskutek eksplozyi gazów w kopalni węgla Jorkfarm w Pottsville straciło życie 16 robotników.

Waszyngton dnia 26. lipca. W senacie wniósł Sherman projekt ustawy, upoważniającej prezydenta Stanów Zjednoczonych do wdrożenia rokowań z obcemi państwami względem ustanowienia trybunału międzynarodowego, któregoby zadaniem było, spory pomiędzy państwami załatwiać po dobremu.

Wiedeń dnia 26. lipca godzina 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 312·— Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·50. Akcje Unionbanku 243·50. Akcje kolei Karola Ludwika 214·—. Akcje kolei Północnej 281·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98 62 Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 42·25 Akcje kolei Państwowej 302·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 158·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 180·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 234·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·50. Akcje Bankvereinu 115·50. Rosyjski rubel papierowy 119·75

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110·65. 5% renta węg. papierowa 100·50 Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 26. Lipca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płaca	żąda
Kolej gal. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	212.50	215 50
Kolej Lwów-Czern.-Jassko pe 200 zł. w	242 —	245 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	324·—	330.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	212.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego gal. 5% los. w 40 lat.	101 —	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
" " " 4½% ... w 50 lat	98 25	98.95
Banku krajowego 4½% [illegible]	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. [illegible]	—·—	—·—
" " " " [illegible]	96 70	97 40
" " " " [illegible] w 41 [illegible]	95·10	95 80
" " " " [illegible]	99 40	100·10
" " " " [illegible]	94·70	95 40

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (4 [illegible])	—·—	—·—
" " " (4 [illegible]%) 2½%	52 50	55 50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacii 6% wylos w 15 lat	50·—	—·—

IV Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.—	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 —	101.70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
" " " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104 50	—·—
" " z roku 1883 4½%	97·60	98 30
" " 4%	91 40	92.10

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22 75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29 50	32 50

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·64	5 74
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał rosyjski	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1.32
Rubel rosyjski papierowy	1·18¼	1.20¼
100 marek niemieckich	58.30	58.90

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. lipca.

Hotel Imperial. M. Banic z Koszyc. J. Drundza ze Złoczowa. F. Kohsz z Brzeżan. K. br. Kenner z Insbruku. P. Grudzińska z Bursztyna. E. Langhans z Wrocławia. A. ks. Kadàr z Szatmàr. M. Osuchowski z Załośca.

Hotel Żorża. M. Rodakowski z Preszburga. F. hr. Karwiński z Wołynia. F. Lymanowski z Bortnik. N. br. Ramberg ze Lwowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. K. i S. Bilgray z Czerniowiec. A. Łoziński z Polski.

Hotel Krakowski. S. Grodziejewski z Uhrynowa. A. Szostkiewicz z Jasła. J. Dormann z Berna. P. Kottos z Odessy. A. Jakubowski z Zaleszczyk. K. Krotochwila ze Stanisławowa. E. Richter z Czortkowa. P. Karczmarski ze Stryja. J. Czużyk z Czortkowa. J. Lisowski ze Serethu. E. Rohm z Czortkowa. Z. Piszczkowski z Warszawy. R. Riedel z Nowosiółki.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·20	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	0·26	—	
„ Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10 56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·11	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·30
„ Zimnej Wody	-	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6 46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·4	9·17	6 55	—	—
(na główny dworzec)	—	2 57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9 16	2·36	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

14

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

Musi wyjechać jutro do San Siro, przyrzekł to już formalnie dyrekcyi, ale pomału wycofuje się ze sportu. „Don Paez" już sprzedał, na „Rolle" szuka kupca, inne konie wyścigowe również posprzedaje.

I zwieszając się na ramieniu Palfiego, zanucił:

„Aux doux songes du soir lorsque l'ombre [t'invite,
Ecoute au fond des bois
Murmurer une voix:
Rappelle — toi." —

— Jakie to cudowne! Czyś nigdy nie słyszał margrabinę Elizę odczytującą Musseta?

— Nie, nigdy — odpowiedział Palfi i wzdrygnął się, usłyszawszy imię ukochanej, czego jednakże Hektor nie zauważył.

— Ach! jak ona to czyta, umie głosowi swemu nadać dźwięk i akcent czarujący. Niezwykle jest inteligentną.

— W istocie, niezwykła to kobieta!

— A dobra, jak anioł... prawdziwy anioł. Przytem co za siła duszy u niej, jaki wdzięk, jaka naturalność. Przypomina wprost typy Feuilleta, w których zakochać się można, czytając powieść. Ile ma taktu i dumy, że nie chce grać roli zdradzonej żony, potrzebującej pocieszenia. Okazuje się wszystkim wesołą, śmiejącą, ale w zaufaniu powiem ci, że nie raz widziałem ją, jak się zalewała łzami.

— Och ta przebrzydła Olivarez — i przy tych słowach zacisnął grożąc pięści — to druga Rodin, ona nienawidzi świat cały, największą dla niej rozkoszą sprawiać drugim boleść.

Ta baba nie jadłaby obiadu z apetytem, jeżeliby przedtem nie widziała choć jednej ze swych przyjaciółek zalewającej się łzami, pocieszając potem je tłómacząc, że są w istocie bardzo nieszczęśliwe, ale że powinny dla miłości Boga cierpieć choćby i jeszcze więcej. Obłudnica — dla niej łzy innych kobiet to nektar boski, którego jeżeli w dostatecznej ilości nie zdobędzie w czasie swych porannych odwiedzin u przyjaciółek, próbuje z nudów zabawiać się w anioła miłosierdzia, obłatuje szpitale ku utrapieniu lekarzy i chorych a ku zbudowaniu zakonnic, lub w ochronce rozdziela jedną pomarańczę między dwa tuziny dzieci. Pałac Olivarez to gniazdo wszystkich komeraży i plotek, żebym mógł rozwaliłbym jego mury.

Wiem, że teraz wszyscy po za mymi plecami wygadują na mnie niestworzone rzeczy. — Słuchaj Guidonie; wiem żeś mi życzliwy i dumnym jestem z tego, boś ty innym zupełnie człowiekiem jak tamci. W życiu zachodzą różne wypadki, w których przyjaciel prawdziwy a szczery nieocenione oddać może usługi swą radą i pomocą. Rozważ, że w tej chwili mówiąc to, składam ci największy dowód szacunku i zaufania. Od tej pory uważać cię będę jak ojca a kochać jak brata. — Powiedz mi otwarcie coś o mnie słyszał?

Palfi otoczył Hektora ramionami i z widocznem rozczuleniem przycisnął do piersi. Potem opowiedział mu wszystko co o nim słyszał, wszystko, tylko imienia Elizy nie wymówił i razu. Polecił przyjacielowi by był ostrożnym, bardzo ostrożnym i ile możności choć pozornie dawny tryb życia znów rozpoczął. Niech pamięta, że jest obserwowanym i śledzonym, że każde jego choćby najniewinniejsze słowo będzie rozbieranem i komentowanem.

— Ja o nic nie pytam, nic wiedzieć nie chcę, ale uważaj że cześć i honor drugiej osoby w jego spoczywa ręku.

Balbi uścisnął mu z wdzięcznością rękę; wzruszonym był do łez.

Wreszcie zyskiwał doświadczoną ojcowską pomoc, znalazł bratnie serce, mógł ulżyć sobie zwierzeniem swych trosk i nadziei. Przedewszystkiem ulżyć sobie. I Balbi nie wymienił imienia Elizy, ale opowiedział wszystkie boleści i utrapienia a wreszcie swe wielkie szczęście, o jakiem zrazu nie śnił i nie marzył.

Od tej pory życie jego jeden tylko cel miało jedno pragnienie. Wszystko inne było mu obojętnem, wydawało się mdłem i nudnem wszystko nikło i ginęło z przed jego oczu, w umyśle jego jedna tylko myśl zapanowała.

Teraźniejszość i przyszłość zamykała się w jednem, jedynem uczuciu, przeszłość zginęła w zapomnieniu.

Równocześnie ze swojemi nadziejami i ze swem szczęściem nie być tak zupełnie samym na świecie, módz żyć dla ideału, który wart wszystkich poświęceń, równocześnie z historyą swej miłości, która wiecznie trwać będzie, opowiedział Balbi i swe boleści i troski, przy końcu jednak ścisnął dłoń Gwidona i dodał:

— I tyś powinien zmienić życie i tyś powinien pokochać.

— Miłość nie przychodzi, kiedy się chce i jak się chce — odpowiedział Palfi i zbladł widocznie.

— Czy ci niedobrze?

— Jestem nieco zmęczony.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).